Nr. 207. We Lwowie, — Niedziela dnia 7. Września 1890. **Rok XXIX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W niedziele nie wychodzi.

PRZEDPŁATA WYNOSI z przesyłką pocztową miesięcznie złr. 2.— (połowa złr. 1.10) kwartalnie złr. 6.— (połowa złr. 3.30)

Za granicą kwartalnie złr. 7·50.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.

Ogłoszenia przyjmują: W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Wallfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — W FRANKFURCIE n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — **Reklamy i nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 20 ct.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska Telefon 104.

Lwów d. 6. września.

Jutro odbędzie się we Wiedniu tajna konferencja włościańska, do której ze strony przygotowującego ją komitetu zostali zaproszeni wszyscy reprezentanci gmin wiejskich w Radzie państwa i w sejmach, jak niemniej pewna liczba wybitnych osób ze stanu włościańskiego. Na porządku dziennym stoi utworzenie zwartej organizacji stanu włościańskiego a w szczególności dążenie do utworzenia stronnictwa włościańskiego (klubu włościańskiego) w przyszłej Radzie państwa. Następnie ma być wybrany komitet wykonawczy, w którego skład będą wchodzili delegaci wszystkich związków włościańskich w Austrji, a który będzie miał za zadanie wypracować wspólny program włościański i takowy przedłoży kongresowi włościańskiemu, jaki ma się odbyć na przyszłą wiosnę, lub też powszechnemu austrjackiemu wiecowi włościańskiemu dla ostatecznego załatwienia. Z konferencją łączy się narada uczestników konferencji z Austrji Dolnej nad kandydatami, jakich należałoby postawić w dolno-austrjackich okręgach wyborczych. Komitet przygotowawczy uchwalił bezwzględnie wykluczyć z obrad konferencji wszelką dyskusję o sprawach narodowościowych i wyznaniowych.

Polityka rosyjska na półwyspie Bałkańskim nowego doznała zawodu, tym razem ze strony **Grecji**. Korzystając z chwilowego wzburzenia ludności greckiej, wywołanego zamianowaniem przez Portę biskupów bułgarskich dla Macedonii, zaczęła prasa rosyjska doradzać Grecji, aby połączyła się z Serbią przeciw Bułgarji i jej polityce macedońskiej. Podobne połączenie się dwóch najwięcej w tej sprawie zainteresowanych państw, mogłoby, zdaniem *Nowego Wremia*, pokrzyżować pod niejednym względem plany Bułgarji i jej przyjaciół, naturalnie tylko wtedy, jeżeliby Serbia i Grecja stosowały się ściśle do wskazówek Rosji i na nich akcję swoją oparły. Grecja i Serbia miały więc przyjąć na siebie rolę narzędzi polityki rosyjskiej i dokazać tego, czego Rosja sama otwarcie osiągnąć nie zdołała. W zamian za tę przysługę, obiecywało *Nowoje Wremienia*, zwłaszcza Grecji, jak zwykle, złote góry. Tymczasem prasa grecka przyjęła propozycję tę bardzo chłodno, a kilka organów pierwszorzędnych wyraziło wręcz powątpiewanie swoje co do szczerości rad i propozycyj rosyjskich.

Najważniejszem jest, co pisze półurzędowa ateńska *Palingenesia*: „Sojusz grecko-serbski, za jakim przemawia *Nowoje Wremia*, jedynie Rosji by się przysłużył, a bynajmniej nie obu tym państwom. Pisma rosyjskie posiadają w ogóle bardzo krótką pamięć. Któż to bowiem w r. 1870 starał się poróżnić Greków i Bułgarów, i wymógł na sułtanie znany ów ferman, tyczący się kościoła bułgarskiego? Kto podyktował w r. 1878 traktat w San Stefano, na mocy którego cała Tracja i południowa Macedonia dostać się miały kiedyś Bułgarji, której granice chciano rozszerzyć aż pod greckie miasto Kavalla? Czyż nie Rosja? Polityka rosyjska może stać się dla nas niebezpieczną w razie, gdyby się powiodły jej plany co do Bułgarji. Pomimo to, zapomnielibyśmy o dawnych krzywdach i popieralibyśmy politykę Rosji, gdybyśmy posiadali jakąkolwiekbądź pewność, że w zamian za to, Rosja skutecznie popierać będzie usiłowania nasze, mające na celu obronę interesów greckich w Turcji. Tej pewności nie posiadamy — kończy *Palingenesia* — i dlatego nie ufamy radom i propozycjom rosyjskim".

Mityng w Atenach, zwołany przez kilku popleczników rosyjskich, wcale nie wypadł po myśli rosyjskiej. Stawiło się zaledwie kilkaset osób, a o Rosji wcale tam mowy nie było. Zaprotestowano jedynie przeciw rzekomej krzywdzie, jaką wyrządził rząd turecki patrjarsze carogrodzkiemu, i przeciw rzekomemu uciskowi kościoła greckiego w Turcji.

Z **Petersburga** donoszą: Obecni posłowie rosyjscy w **Bukareszcie** i w **Belgradzie** zostaną już w najbliższym czasie zastąpieni innymi. Wszelkie zaś wiadomości o rzekomo zamierzonych zmianach w dyplomatycznych reprezentacjach Rosji w Konstantynopolu, Wiedniu i Berlinie, nie są uzasadnione.

Jenerał **Annonkow** wyjechał do kraju Zakaukazkiego.

Władze otrzymały polecenie zbadania przyczyn **wielkich pożarów**, wybuchłych ostatniemi czasy w prowincji.

Arcybiskup odeski i chersoński **Nikanor**, który już nieraz wypowiadał Rosjanom gorzkie prawdy, wydał list pasterski, w którym powstaje gwałtownie na zasady, jakie szerzy w pismach swoich znany powieściopisarz hr. L. Tołstoj. List ten jednak nie robi wrażenia; dzienniki rosyjskie pomijają go milczeniem, a dzieła Tołstoja rozchodzą się w tysiącach egzemplarzy. Wobec tej obojętności religijnej społeczeństwa rosyjskiego dziwnie brzmi wiadomość, że synod „święty" postanowił energicznie prowadzić misję w krajach kaukazkich, szczególniej w Abchazji, i że na ten cel znaczne wyznaczył już sumy.

Na podstawie rozmaitych nominacyj, jakie zarządził świeżo francuski minister wojny, przypuszczają, że wojskowe operacje w **Dahomeju** podjęte zostaną w listopadzie.

Jak z Trapani (w Sycylii) donoszą, podsekretarz stanu w włoskiem ministerstwie spraw zagranicznych **Damiani** miał tam podczas bankietu mowę, w której oświadczył: „W celu pokoju i ewentualnej obrony weszliśmy w **sojusz z mocarstwami centralnemi** i zajmujemy w nim zadowalniające stanowisko. To pocieszające stanowisko nie powstrzymało nas jednak nigdy od utrzymywania najściślejszych stosunków z innemi państwami. Tradycyjna, tak silnie w sercach naszych współobywateli wkorzeniona przyjaźń z **Anglią**, ścieśniona została nowemi węzłami, które zjednoczą oba kraje w powierzonem im dziele cywilizacji. Stosunki nasze z **Rosją** są zawsze serdeczne. Co się tyczy **Francji**, jesteśmy sobie świadomi, iż przeciw Francji nie objawialiśmy nigdy tendencyj, któreby nie miały na celu pokoju i wzajemnej przyjaźni obu krajów."

Korespondencje „Gaz. Narod."

Warszawa d. 4 września.

(Manewry wołyńskie. — Zapowiedziane przybycie cara do Królestwa. — Zapewnienia pokojowe a rzeczywistość).

W dniu oznaczonym na wybuch sztucznej jeszcze, jak na teraz, wojny z Austrją, rozpoczęło się uruchomienie wojsk w okręgu wojennym warszawskim. Wojna toczyć się ma na Wołyniu, całą też drogę Nadwiślańską na przestrzeni od Warszawy do Kowla zajęto pod przewóz wojsk. Od d. 30 sierpnia zarząd kolei Nadwiślańskiej nie ręczy za terminowe dostawy towarów, co się głównie stosuje do wysyłanych na *grande vitesse*, a bieg pociągów osobowych na południe od stolicy naszej ogranicza się do jednego tylko pocztowego na dobę w obu kierunkach, później do dwóch. Nadzwyczajne zakłócenie zwykłego porządku trwać będzie do 15 września, ale w kołach kolejowych mówią, że potrwa do 20. Ponieważ ćwiczenia tegoroczne mają zupełnie naśladować wojnę, przeto i pociągi i stacje i telegrafy — wszystko w obrębie widowni wojennej dostaje się pod władzę, kierownictwo i bezpośrednią działalność wojska. Oficerowie będą ustanowieni naczelnikami stacyi a podoficerowie maszynistami i konduktorami. Przy wsadzaniu i wysadzaniu wojsk z pociągów mają być obecni umyślnie wyznaczeni jenerałowie dla czynienia pouczających spostrzeżeń i ułożenia z nich dla ministerjum wojny ogólnego raportu, który posłużyć ma do dalszych ulepszeń. Ruch w stronę Kijowa będzie rzeczywiście zatamowany, gdyż nadzwyczajne środki policyjne tak go już w tej chwili utrudnić musiały, iż tylko interes niecierpiący zwłoki, jakieś nieszczęście rodzinne, nagły wypadek ośmieli do przykrej podróży. Nawet na przestrzeni do Lublina czuć już powiew wojenny. Żandarmerja zapytuje o legitymacje tych, którzy wydają się jej niezasługującymi na zupełne zaufanie. Wiele osób w Warszawie wstrzymało swój wyjazd — do ukończenia ćwiczeń.

Rezultat tej wojny będzie ciekawy, bo przyznać należy, że Rosjanie nie powtórzą już pod Równem zabawek estońskich, urządzonych dla przyjemności cesarza Wilhelma, serdecznego gościa, którego nietylko manewrami wojskowemi, ale chlebem i solą i tacą rodzimą i wreszcie kwasem narodowym uraczyli. W sztucznej wojnie wołyńskiej zmierzą się ze sobą dwie najlepsze siły intelligencji wojskowej, jakie ma dziś Rosja w dziedzinie praktyki wojennej: Hurko i Dragomirow.

Pierwszy występuje jako dowódzca wojska najezdniczego, drugi jako obrońca ojczyzny, w której granice wróg wtargnął. Zapasom ich przypatrywać się będzie sam car — i wtem właśnie tkwi niebezpieczeństwo dla porządnego przeprowadzenia próby przedsięwziętej. Rola jener. Hurki jest niezupełnie wdzięczną: jeżeli pobije, nie zyska sławy dość żywo odczutej, bo ją przytłumi wrażenie klęski; jeżeli przegra, to dotychczasową opinię swoją dobrego jenerała utraci. Ma on i teraz niechętnych, powątpiewających o jego rzeczywistych strategicznych zdolnościach. W Bałkanach szef sztabu Niemiec Rauch robił prawie wszystko to, co poszło na rachunek Hurki, któremu nie zaprzeczają tylko przymiotów dobrego jenerała jazdy. W każdym razie w masie jeneralstwa rosyjskiego. Hurko uchodzi za pierwszorzędną zdolność i oddano mu też teraz dowództwo korpusu nacierającego na Dragomirowa, nietylko z tytułu władzy sprawowanej w Królestwie, ale i z tytułu kwalifikacji wyższych na wodza w wojnie.

Zapowiedziane przybycie Aleksandra III. do Królestwa opóźni się wskutek manewrów. Będziemy go mieli dopiero za parę tygodni wpośród siebie. Może ominie Warszawę; w każdym razie przejedzie tylko przez naszą stolicę.

Od czasu cudownego ocalenia pod Borkami d. 29. października 1888, uwierzył Aleksander III. w swą misję opatrznościową nad Rosją i umocnił się do zapamiętałości w zasadzie, od chwili koronacji uporczywie przeprowadzanej, że w granicach państwa rosyjskiego żyć mają prawo tylko sami Rosjanie, a przytem ślepo ulegli władzy nieomylnej, nieograniczonej, przez Boga cesarzowi rosyjskiemu nadanej.

Mylą się bardzo ci publicyści, nie tylko ogólnie europejscy ale i polscy, którzy uważają Aleksandra III. za narzędzie w ręku kliki parweniuszów z pod ciemnej gwiazdy, a co najwyżej, za żywą pieczęć przykładającą się do pomysłów i prac otaczających go służalców. On sam jest źródłem wszystkich rozporządzeń wynaradawiających wszystko, co nie jest rosyjsko-narodniczeskiem, jak sam również w zakresie już narodniczestwa dąży do jak największej zachowawczości, do stłumienia wszelkich zachcianek liberalnych, do wygnania resztek jakiegoś pół-liberalizmu, jakiejś samodzielności z instytucji publicznych.

Prawo o naczelnikach ziemskich, cofające Rosję do czasów Mikołaja, nie byłoby nawet w najmglistszych zarysach wyłoniło się w mózgu Tołstoja, gdyby nie wola samego monarchy, który za posłannictwo swoje z niebios uważa jak największe ubezprawnienie poddanych swoich pod względem politycznym, aześrodkowanie władzy w rękach swoich własnych, oraz swej przedstawicielki — armii urzędników. Można jeszcze wybaczyć błąd kardynalny dziennikarzom i publicystom europejskim, ale umysły i pióra polskie strzedz się go powinny. Również złudzeniem najzupełniejszem jest wrzekoma miłość pokoju Aleksandra III. Kocha on pokój, bo nie może jeszcze w tej chwili jawnie pokochać wojny; ale o niej ciągle myśli, ciągle środki do niej gromadzi, aby w danej chwili po ewentualnem zwycięztwie obdarzyć naród rosyjski cesarstwem wszechsłowiańskiem. Jeżeli Europa tego nie widzi, nie przeczuwa i o odporze zawczasu nie myśli — smutny los ją czeka.

Sprawa „Parlamentära"
i żądania teologiczne pseudo-ruskie.

Uderzyliśmy onegdaj na wiedeńskiego *Parlamentära*, a ozwała się lwowska *Czerwona Ruś*. Rzecz to naturalna, że ajent rosyjski broni swego kolegę, tylkoby powinna obrona być rozumniejszą, jeżeli w ogóle z rozumem cokolwiek do czynienia mieć może.

Czerwona Ruś tem się głównie oburza na *Gazetę Narodową*, żeśmy otwarcie demaskowali, czem właściwie jest żądanie — zresztą niewiadomo czy istniejące — Rusinów galicyjskich, aby dla teologów ruskich, tj. unickich wykładano przedmioty **wszystkie** po rusku, a ostatecznie po starosłowiańsku. My nawet nie wypowiedzieliśmy onegdaj wszystkiego, co w tej sprawie da się powiedzieć. Po szczerości powinna przecie *Czerwona Ruś* wyznać, że agituje za prawosławiem, a więc przeciw unii, i że jeśli ona zachwala owe rzekome żądanie galicyjskich Rusinów, to z powodu, iż spełnienie onego mogłoby do tego jej celu posłużyć. Sama przecie *Czerwona Ruś*, przed kilkoma dniami pisząc o tem rzekomem żądaniu, oświadczyła, iż byłaby to droga do utworzenia **narodowego** kościoła ruskiego, podczas gdy kościołów narodowych katolicyzm nie zna, uważając je po słuszności za szyzmę.

Dlaczegoby który Rusin galicyjski tęsknił za wskrzeszeniem owych księży unickich *veteris educationis*, tj. nie po łacinie, ale po starosłowiańsku kształconych ongi w **józefińskiem** jeneralnem seminarjum lwowskiem, a których jeszcze pamiętamy — tego pojąć niepodobna. Bywali to juścić ludzie uczciwi, ale sami ich towarzysze, księża ruscy, po łacinie wychowani, mieli ich za pośledniejszych od siebie, a ze względu wykształcenia zawodowego i ogólnego mieli też rację. Pobierali oni nawet niższą kongruę, i w szematyzmach dyecezjalnych byli niejako piętnowani dodatkiem: *v. e.* tj. *veteris educationis*. — A i to rzecz charakterystyczna, że jeżeli dobrze sobie przypominamy, kilku z profesorów owego specyficznie niby ruskiego fakultetu teologicznego wywędrowali sobie — naturalnie do Rosji! Byli to przynajmniej ludzie otwarci i konsekwentni.

Nauka wiary stoi w kościele katolickim łaciną; w nauce wiary chodzi o najsubtelniejsze pojęć określanie i rozróżnianie, a te definicje i dystynkcje są niewzruszenie podane w księgach łacińskich, przez sobory aprobowanych po łacinie (tylko część po grecku). Wiadomo zaś, jak w tłumaczeniu rzeczy tego rodzaju łatwo się zacierają, wypaczają, nawet przeinaczają. Jeżeli ksiądz unicki ma i chce być w związku z kościołem łacińskim, musi dokładnie rozumieć te określenia i rozróżnienia — a tych jedynie z ksiąg łacińskich, z wykładów łacińskich nabyć może. Wszelka inna droga prowadziłaby do zamieszania pojęć, do szyzmy, jeżeli nie do herezji. Ani rządy przecie, ani hierarchia łacińska, ani Polacy nigdy nic nie mieli przeciw temu, aby Rusin unita wykładał alumnom także łacińskiego obrządku naki wiary — na tem powinni poprzestać i Rusini, którzy są unitami. Kto chce przejść na prawosławie, ma drogę otwartą i wolną, austrjackiemi ustawami zasadniczemi poręczoną i przepisaną; tak tylko mogą postępować ludzie charakteru **męzkiego**. Ale szalbierczo starać się o ewentualne **przemycanie** prawosławia — to rzecz inna. Jeszcześmy przecie nie słyszeli, aby katolicy Francuzi, Anglicy, Włosi, Niemcy, Czesi żądali podawania nauki wiary na fakultetach teologicznych w swoim języku narodowym a nie łacińskim — a przecie ani język ruski, ani starosłowiański nie jest tak wyrobiony jak tamtych narodów języki.

Wcale zaś śmiesznem jest „oczekiwanie" *Parlamentära* i *Czerwonej Rusi*, aby ks. metropolita i uniccy biskupi przemyscy i stanisławowski zechcieli być ich ajentami i ajentami petersburskiego Towarzystwa *błagotworitelnawo*.

Kryzis rolnicza.

Wobec projektowanych we wszystkich prawie państwach zachodniej i środkowej Europy reform społecznych, mających przedewszystkiem na celu polepszenie losu robotników tak zwanych przemysłowych, schodzi na plan drugi w gruncie rzeczy o wiele ważniejsze zagadnienie, a mianowicie smutne we wszystkich bez wyjątku krajach cywilizowanego świata położenie najważniejszej gałęzi krajowego gospodarstwa i głównej podstawy narodowego bogactwa i potęgi — rolnictwa. Nie ulega zaś najmniejszej wątpliwości, że projektowane reformy społeczne, skoro wejdą w życie, nowem niebezpieczeństwem zagrożą produkcji rolnej. Dzisiaj już bowiem rolnicy angielscy, francuscy i niemieccy skarżą się na przybierający coraz groźniejsze rozmiary brak robotników rolnych. Olbrzymi procent najdodatniejszych jednostek ludności robotniczej opuszcza corocznie rolę, aby w miastach, w zakładach fabrycznych szukać lepszego zarobku i swobodniejszego życia. Jeśli więc, na co się zanosi, projektowane reformy obejmą tylko robotników fabrycznych, wtenczas emigracja ta ludności robotniczej ze wsi, spotęguje się jeszcze; w przeciwnym zaś razie, to jest przy objęciu robotników rolnych w rozmaitego rodzaju ubezpieczenia, tak już olbrzymio wysokie koszta produkcji rolnej do tego się podniosą stopnia, że dziś mało produkcyjny zawód rolniczy mało bardzo znajdzie zwolenników.

Tak więc dla rolnictwa w niedalekiej przyszłości nie bardzo czarująca przedstawia się perspektywa. Wprawdzie ci, którzy najgłówniejszą i wyłączną prawie przyczynę straszliwego zastoju, w jakim znajduje się w obecnej chwili rolnictwo europejskie, upatrują w upadku cen płodów rolnych, spowodowanym współzawodnictwem zamorskiego zboża, spodziewają się polepszenia swego losu po zmniejszaniu się z każdym rokiem niebezpieczeństwa tego współzawodnictwa.

Ale zważyć należy, że ani wyłącznej, ani nawet głównej przyczyny smutnego położenia rolnictwa szukać nie można w tak przemijającym ostatecznie objawie, jakim jest współzawodnictwo zamorskie, i wywołany przez nie spadek cen zboża. Przyczyny złego spoczywają daleko głębiej. Tem co zwykle nazywamy zastojem w rolnictwie, jest trudność osiągnięcia z trybu gospodarczego takiego zysku, któryby nietylko zapewnił przedsiębiorcy odpowiednie utrzymanie, ale także pokrył wygodnie wszelkie wydatki związane bezpośrednio z przedsiębiorstwem. Rzeczą jest jasną, że zastój taki, jako ogólny i długotrwały objaw, może być jedynie wywołany nie przez ciężary połączone bezpośrednio z trybem gospodarczym, w przeciwnym bowiem razie możnaby go usunąć przez zmieniony sposób gospodarowania. Takim niezależnym bezpośrednio od gospodarstwa ciężarem, jest ustanowiona z góry na długi szereg lat renta, którą przedsiębiorca płaci w kształcie dzierżawy lub procentów hipotecznych.

Faktem jest ogólnie znanym, że nieobdłużone, a więc wolne od renty majątki ziemskie, nabyte pod rozumnemi warunkami, rozumnie urządzone i zagospodarowane, nietylko obficie opłacają łożone na gospodarstwo koszta i właścicielowi zapewniają dostatnie utrzymanie, ale także przynoszą odpowiednio do chwilowych konjunktur wyższy lub niższy czysty dochód przeznaczony na opłacanie użytkowania majątku. Podatek taki istnieje w większej części majątków ziemskich albo w postaci czynszu dzierżawnego, albo w kształcie procentów hipotecznych.

Odnośnie więc do tych majątków następuje zastój rolniczy, jeżeli przyjęte zobowiązania co do płacenia dzierżawy lub procentów hypotecznych są wyższe, niż nadwyżka zdobyta z trybu gospodarczego. W takiem zaś położeniu lub blizko nie-

---

10)

GRABARZE.
POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA
osnuta na tle stosunków galicyjskich.

Napisał

VERAX.

(Ciąg dalszy).

— Więc się pan czujesz szczęśliwym? — Konrad zapytał.

— Bardzo. Ja tam wiele nie pragnę, a jak przyjdzie wiosna, bo wiosnę najbardziej lubię, jak wyjdę przed dom, na ganek, usiądę na ławeczce, zapalę fajeczkę, ptaszki do koła mnie tak cudnie świegocą, a ja czytam gazetę, którą mi sąsiad pożycza, to doprawdy ani wiem, kiedy mi czas zejdzie, jeźli mi zaś jeszcze córka co zaśpiewa, to niczego więcej nie pragnę i jestem pod słońcem najszczęśliwszym człowiekiem. Ot, takie moje życie... Ale ja panu dobrodziejowi historję opowiadam, a tu pewnie czas jechać.

— Pojedziemy, panie Olski, pojedziemy — rzekł Konrad w zamyśleniu mając głowę pochyloną. Gdy za chwilę podniósł wzrok na stróściela, ujrzał znów przed sobą człowieka słodko uśmiechniętego, bez kropli żółci w sercu, a ze słowami miłości dla świata całego.

Niedługo potem on, Franuś i pan Olski jechali do Lipińca.

Przed samą rogatką, gdzie się drogi rozdzielały, ujrzeli wózek pana Grzywy, obok którego siedział nieodstępny pan Lisiński.

Właściciel Strzałkowic zaczął wołać z daleka: „A pamiętaj pan!..." lecz p. Lisiński, szarpnąwszy go silnie za rękę, nie pozwolił mu frazesu dokończyć. Pan Grzywa pohamował się tedy i tylko po kilkakroć ukłonił się kapeluszem Konradowi, który łatwo się domyślił, że mu w ten sposób przypominał nieszczęsne ziemniaki.

Po dwudniowej słocie i zimnie dokuczliwem, dzień był nadspodziewanie piękny, nawet gorący. Lato miało się już ku końcowi. W polu stały jeszcze tylko kopy z owsem, gdzieniegdzie czerniła się breczka, lub proso dojrzewające; gospodarne kobiety wyrywały konopie; ziemniaczyska z poschniętemi łętami wyglądały chorobliwie; kapusta na grzędach zaczynała już łysieć; tam zaś, gdzie było widać rolę świeżo wyoraną: pilniejsi gospodarze pełną garścią ziarno rzucali, a z niem swoje nadzieje.

Dni gorące były coraz rzadsze; wieczorami i rankami ciągnęły już wiatry chłodne, czem jaskółki wielce zaniepokojone, obsiadały druty telegraficzne, by żałośnym świegotem na nieubłagany los się poskarżyć, że je wypędzał ze stron rodzinnych; za to stateczniejsze bociany odbywały sejmiki i rozważnie układały plan podróży dalekiej, w którą lada dzień miały wyruszyć; a kiedy przepiórki, chruściele i ptactwo wodne, łączyło się także w gromady, by w drodze się wspierać, wtedy drapieżne jastrzębie, zawieszone pod obłokami, bacznie śledziły miejsca ich zbiorowisk, i niespodziewanie na ziemię się rzucały, by za chwilę znów wzlecieć z upragnioną w szponach zdobyczą.

Okolica, przez którą nasi znajomi jechali, acz wioskami dość gęsto zasiana, była płaską i monotonną. Tu osada, za nią kawał ziemi niebardzo urodzajnej, poniżej kęs łąki, wydającej trawę szuwarowatą i kwaśną, za łąką bądź nowa wioska, bądź las liściasty, dobrze przetrzebiony. Po wsiach stały chaty otoczone wieńcem wierzb i grusz rozczochranych, cerkiewki z omszonemi dachami i skrzywionemi krzyżami, dwory niewysokie i nieokazałe, mające wspólną fizjognomję, jakby je stawiał jeden i ten sam budowniczy.

Dopiero gdy minęli małą osadę żydowstwem przepełnioną, leżącą niedaleko Lipińca, o której żaden na świecie geograf nie umiałby orzec, ażali należało ją zaliczyć do wsi lub miasteczek, dopiero wtedy krajobraz nagle się zmienił. Dotychczasowa płaszczyzna przybrała kształty łagodnie faliste, na wzgórzach rosły gaje, przeważnie dębowe, w załomach ciągnęły się wzdłuż potoków wioski dobrze zabudowane i zaludnione, pośród nich wznosiły się wysokie cerkwie z kopułami bizantyjskiemi, na których jaśniały krzyże trójramienne. Folwarki wyglądały przyzwoicie, nawet dostatnio; obok nich pola orne były poprzerzynane rowami; każdy las miał przez środek linję szeroką, niektóre były też obsadzone modrzewiami i każdy na kształt wieńca był opasany rowem głębokim a szerokim, z którego ziemia wyrzucona tworzyła dla drzew wał ochronny. Obok jednego folwarku, widać także było rozległą chmielarnię, w której właśnie chłopcy wiejscy, na wysokie tyki się wspinając, kiściasty kwiat obrywali.

Pośród tych wsi, a było ich razem siedm największą i najpiękniejszą był sam Lipiniec, za którym, na wzgórzu wyniosłem, lecz łagodnie stoczystem, wznosił się dwór właściciela, hr. Mieczysława Tęczyńskiego.

Była to raczej willa nowoczesna, z werandami, balkonami i rozmaitemi przystawkami, dwupiętrowa i obszerna, zwrócona frontem do łąki niezmiernie wielkiej, przeciętej linją świeżo wytyczonej kolei żelaznej, przy której tysiące robotników pracowało. Plecami willa była opartą o piękny las dębwy, który był jakby przedłużeniem parku angielskiego, co ją z trzech stron otaczał. Tylko od frontu, cała pochyłość wzgórza aż do łąki, nie miała drzew wysokich; za to była ona przeistoczona w prześliczny kobierzec kwiatowy, poprzerywany pięknemi gazonikami, na których umiejętna ręka ogrodnika porozsadzała krzewy pachnące.

— Wiesz co, Konradzie, nie byłbym nigdy dał wiary, że Lipiniec leży w tak cudnej okolicy! — zawołał Franuś, ciekawie w około się rozglądając. — Pierwszy raz tu jestem, i słowo honoru, napatrzeć się nie mogę. To mi szyk!

— Ślicznie tu, ślicznie — potwierdzał pan Opolski z uśmiechem. Oczy jego były teraz roziskrzone. On lubił piękną naturę, a przedewszystkiem wiejskie zacisze.

— W ogóle widzę, że cały majątek śliczny — Franuś dalej mówił. — Słowo honoru na Podolu nie znam piękniejszego. A sama rezydencja, to istne cacko!

— **Mogłoby tu być bez porównania piękniej, ale niezbędna oszczędność nie dozwala na wiele wydatków — Konrad odpowiedział.**

— **Nie wiem, doprawdy, czegoby tu** jeszcze mogło brakować, chyba gajów pomarańczowych. A jaki wjazd!... Fiu, fiu, na Podolu równego mu nigdzie nie widziałem. Słowo honoru, Konradzie, ty tu mieszkasz jak książę z Trebizondy. Po obu stronach akacje bukietowe, przytem wiecznie kwitnące i pachnące na bramie herby i hełmy, to ja lubię! a dalej droga aż przed pałac, żółtym piaskiem wysypana. W raju słowo honoru, tylko w raju, może być tak pięknie!...

Konrad uśmiechnął się, ale nic nie odpowiedział, konie bowiem zatrzymały się właśnie przed dworem, gdzie na ostatnim stopniu schodów szerokich, lokaj powracającego pana oczekiwał.

— Daj mi jakiego fagasa, Konradzie, żeby mnie do gościnnego pokoju odprowadził, bo się muszę przebrać i i zaraz będę państwu służył.

— Niech Dyonizy z panem pójdzie — rzekł gospodarz do lokaja — a ty, mój Franusiu, spiesz się, bo wazę zaraz podadzą.

Franuś pobiegł szybko za swoim przewodnikiem i za chwilę znalazł się w pokoju gościnnym. Tu najpierw w koło się rozglądnął i powiedziawszy półgłosem: „Porządnie, porządnie!" zwrócił się następnie do służącego i rzekł:

— No, mój Dyonizy, czy jak się tam nazywasz, rozpakuj prędko kuferek i pomóż mi się ubrać, bo ja sam nie mam w tem wprawy, a ciebie pan Bóg od tego stworzył... Oddawna ty tu służysz, mój kochany?

— Od miesiąca, proszę jaśnie pana.

Franuś odchrząknął raz i drugi, żeby łatwiej przełknąć „jasnego pana" bo mu niezmiernie smakował.

— A gdzieś przedtem był? — zapytał.

— U księcia Erazma Czartoryskiego.

— U tego? Ależ to mój wielki przyjaciel, słowo honoru! Jakże się ma książę, zdrów?

— Książę już nieboszczyk.

— Nieboszczyk? Patrzcie, ktoby był przypuścił... Słowo honoru nic o tem nie wiedziałem. Ale mniejsza o to, wszyscy kiedyś pomrzemy. A pensję masz tu wysoką, mój Dyonizy?

— Bardzo małą, proszę jaśnie pana... piętnaście reńskich na miesiąc. Człowiek tylko z wielkiej biedy mógł taką służbę przyjąć. U nieboszczyka księcia brałem dwadzieścia pięć, a zrywków było tam trzy razy tyle. Tu przeciwnie cicho, nikt nie bywa.... Od tygodnia pierwszy jaśnie pan przyjechał.

— Wiesz co, kochanku, toś ty u księcia brał właśnie tyle, ilem ja na Podolu płacił kamerdynerowi, lecz ja mojemu dodawałem jeszcze rocznie dwa czarne garnitury. Łapówek miał także bez liku. Prócz tego pierwszy lokaj dostawał u mnie piętnaście reńskich, drugi dziesięć, a chłopców kredensowych nawet nie liczę. Od tej hołoty u mnie aż się czerniło.

— To jaśnie pan z Podola?

— A tak, z Podola... Wprawdzie chwilowo mieszkam ztąd niedaleko, ale jedynie dlatego, że tu mam zdrowsze powietrze i kąpiel w rzece, bez czege żyć nie mogę. Słowo honoru to prawdziwa roskosz kąpać się w takiej wodzie... Podaj mi teraz kochanku biały krawat, bo gdy się do stołu siada z damami trzeba być ubranym jak należy. U księcia zapewne panowie tak samo się ubierali?

— A tak, proszę jaśnie pana.

— Ale choć nie masz wielkiej pensji, musisz tu jednak być zadowolonym, bo państwo niewątpliwie ze służbą dobrze się obchodzą.

— No tak, ale kontent nie jestem, bo ja lubię tylko wielkie państwo. (C. d. n.)

go znajduje się ogromna większość przedsiębiorców rolnych przynajmniej w zachodniej Europie, i na tem polega przedewszystkiem niedogodność znana ogólnie w sferach rolniczych pod nazwą zastoju w rolnictwie.

Zastój zaś ten ciąży będzie w mniejszej lub większej sile na rolnictwie tak długo, jak długo istnieć będzie z góry na dłuższy szereg lat ustanowiona renta w postaci czynszu dzierżawnego lub procentów hipotecznych. Zapewne, zmiany w życiu gospodarczem, zwyżka cen zboża lub mięsa itp., chwilowo polepszyć mogą położenie pojedyńczych rolników, a nawet przerwać na czas jakiś objawy zastoju. Ale przerwa ta będzie tylko chwilową, bo jednocześnie z podnoszeniem się dochodu z ziemi, podnosić się będzie w następstwie powiększanie się zadłużenia, a przy niezmienności powiększania ziemi, także i renta. Skoro więc zmienią się znów konjunktury, a mianowicie spadną ceny płodów rolnych, a podniosą się koszta trybu gospodarczego, wtenczas na nowo okaże się dawny anormalny stosunek pomiędzy płatną rentą, a otrzymywanym z gospodarstwa dochodem i dawny zastój objawi się znów w całej pełni.

Wszelkie więc środki skierowane ku podniesieniu dochodu z ziemi, chwilowe tylko mieć mogą znaczenie, i nie usuną skutecznie zastoju rolniczego, bo nie są w możności usunąć głównej przyczyny tego zastoju, a mianowicie zapobiedz anormalnemu stosunkowi, panującemu dzisiaj we wszystkich państwach cywilizowanego świata pomiędzy rentą płatną a dochodem z ziemi. Pominąwszy bowiem przesadą wzrastający z dniem każdym więcej na sile zwolennicy radykalnych reform agrarnych, odmawiający słusznie tym, czy to pochodzącym z prywatnej inicjatywy, czy też przeprowadzanym przez władzę państwowe wszelkiej doniosłości. Zaprzeczyć się wprawdzie nie da, że ostateczny cel tych reform, upaństwowienie ziemi, zwłaszcza w dzisiejszych tak trudnych dla rolnictwa czasach, wygląda dla większej części rolników bardzo obiecująco. Myśl ta zastosowania ciężarów powyższych przez rolnictwo do dochodów, jakie daje ziemia, zasługuje na powszechne uznanie i wprowadzenie jej w życie, co bez kwestji stanowiłoby najskuteczniejszy środek zaradczy na smutne obecnej chwili położenie. Szkoda tylko, że wszystkim tym planom, wyglądającym tak pięknie w teorji, w praktyce przeciwstawiają się trudne do zwalczenia przeszkody.

Jak więc dzisiaj rzeczy stoją, rolnik wyłącznie skazany jest na możliwe polepszenie swego położenia przez środki, jakich mu dostarcza osobista lub zbiorowa samopomoc, oraz opieka państwa nad produkcją rolną. Samopomoc polega w dzisiejszych czasach przeważnie na możliwie rzecznem wyzyskaniu chwilowych konjunktur. Konjunktury zaś te polepszyły się cokolwiek w ostatnich czasach. Współzawodnictwo zamorskie, główna przyczyna choć nie rolniczego zastoju, jednakże spadku cen płodów rolnych, słabnie w tej chwili na siłach, a jednocześnie polepszają się cokolwiek widoki europejskich producentów rolnych. Pod naciskiem też opinii publicznej, rządy państw pojedyńczych coraz więcej wchodzą w smutne położenie najważniejszej gałęzi rolnictwa krajowego i coraz troskliwszą otaczają ją opieką. Wszystko to, co prawda, nie jest w stanie zmienić od razu na lepsze trudnych warunków, z jakiemi w obecnej chwili ma do walczenia rolnictwo, ale zawsze zapewnia niejaką rękojmię lepszej cokolwiek przyszłości. Zastój rolnictwa, który wywołało trwałe przez całe wieki kształtowanie się stosunków rolnych, nie zniknie przed radykalnem usunięciem przyczyn złego, ale obecne położenie rolników dość znacznie polepszyć się może, nawet bez pomocy projektowanych w rozmaitych państwach europejskich reform społecznych. Potrzeba niezbędnie, aby państwo otoczyło rolnictwo swoją opieką, aby państwo, kierując się zawsze pożytkiem tej najważniejszej gałęzi gospodarstwa państwowego popierało rozwój przemysłu rolnego, jakiem jest pędzenie spirytusu, piwa, wyrabianie krochmalu i tyle innych gałęzi przemysłu najściślej z rolnictwem połączonych i na niem się opierających. Przez bezpośrednie poparcie rolnictwa, takie rozwinięcie przemysłu rolnego wytworzyłoby osobną klasę robotników przemysłowo-rolnych, przez co wyrównałyby się także różnice dzisiaj między przemysłem a rolnictwem istniejące.

Nauka robót ręcznych

w szkołach ludowych.

Wystawa robót ręcznych ze szkół lwowskiego zamiejskiego okręgu szkolnego, która odbyła się w drugiej połowie sierpnia b. r. we Lwowie w zabudowaniu tutejszej szkoły realnej, nastręczyła komisji, powołanej do oceny przedstawionych na wystawie robót, do poczynienia niektórych uwag ogólnych nad nauką robót ręcznych w szkołach ludowych. Uwagi te pochodzą od nauczycieli i nauczycielek posiadających w tym względzie rozległe doświadczenie — a przedmiot sam, którego one dotyczą, a to jest sprawa nauki robót ręcznych w szkołach ludowych, — ma w rozwoju szkolnictwa naszego doniosłe znaczenie praktyczne. Z tego też powodu uwagi te zasługują, ażeby zainteresowały się niemi i szersze koła inteligencji w kraju. Jeżeli zaś wywiązała się nad nimi publiczna wymiana zdań, mogłoby to być z wielką korzyścią dla sprawy.

Wystawa, o której tu mowa, była dość obfitą i nader pochlebnie świadczyła o gorliwości nauczycielstwa w okolicach Lwowa w pielęgnowaniu nauki robót ręcznych. Uderzał jednak brak systemu w tej nauce — brak konsekwentnie obmyślanego planu i metody w rozkładzie nauki. Wszystko to jest dotąd pozostawione własnej inicjatywie każdej nauczycielki z osobna. Każda też, jak umie i jak może, stara się obmyśleć dla swej szkoły najodpowiedniejszy plan nauki. Ztąd też pochodzi, że gdy niektóre szkoły, nie uwzględniając nauki w szkole ludowej ponieważ jako rodzaj pouczającej rozrywki „metodą fröbilowską" — jak ktoś żartobliwie wyraził się i ograniczają się do nauki szycia obrąb dla lalek, inne idą znów za daleko w kierunku artystycznym, za mało dbając o stronę praktyczną; uczą haftów atłasowych i t. p. Komisja uznała przeto za rzecz niezbędną zwrócić się do władz szkolnych z przedstawieniem potrzeby uregulowania nauki robót kobiecych w szkołach ludowych przez ustanowienie odpowiednich planów nauki.

Na podnie zasługuje zamiłowanie i ogrom pracy, jaką nauczycielki poświęcają po wsiach nauce robót ręcznych — gdy się zważy, iż wynagrodzenie roczne, przyznawane za tę naukę wynosi zazwyczaj 20—30 zł. Ale trud ich nie zgrania się w samym tylko zajęciu przy udzielaniu nauki. Bez porównania więcej czasu i mitręgi sprawiają im zabiegi, ażeby skłonić rodziców do posyłania dzieci na tę naukę, i do dostarczania potrzebnych do nauki materjałów: płótna, perkalu, nici, igieł i t. d. Dokładniejsze usystemizowanie nauki robót kobiecych usunęłoby w znacznej części te nieprzyjemności. Lecz nadto powinnaby mieć Rada szkolna krajowa, a względnie Rady szkolne okręgowe pewien fundusz do dyspozycji, na zachętę dla szczególniej gorliwych i zdolnych nauczycielek robót ręcznych i na zaopatrywanie szkół we wzory i pewną ilość materjałów dla najuboższej dziatwy.

Co się tyczy nauki zręczności dla chłopców metodą szwedzką, zwaną „slöjd", która zaprawia do czystego i dokładnego obrabiania drzewa wedle danej miary i rysunku lub wzoru, komisja wyraziła ubolewanie, że dotychczas tak pożyteczna dla przyszłych gospodarzy rolnych nauka, zbyt mało niestety jest w kraju naszym upowszechnioną. W lwowskim zamiejskim okregu szkolnym bywa „slöjd" uprawiany dotąd tylko w trzech szkołach: w Dublanach, Hodowicy i Zubrzy. Wszyscy trzej pp. nauczyciele, którzy udzielaniem tej nauki zajmowali sie, a głównie pan Eliasz Czyż w Dublanach, złożyli zresztą dowody nadzwyczaj gorliwej i skutecznej pracy w tym kierunku.

Nauka robót kobiecych udzielaną bywa w 48 szkołach powiatu lwowskiego, 33 zaś szkół wzięło udział w wystawie. Z tych w 15 szkołach nauka była udzielaną przez ukwalifikowane nauczycielki, w 18 przez żony nauczycieli lub inne prywatne osoby. Premiowano na wystawie 12 szkół przez udzielenie im listów pochwalnych, 9 nauczycielkom przyznano „pisemne uznanie" z dodatkiem dukata w złocie (zamiast medalu) w dowód szczególnego uznania, a wreszcie 4 nauczycielki odznaczono „pisemnem uznaniem".

Listy pochwalne za szczególniej skuteczne pielęgnowanie nauki robót kobiecych otrzymały szkoły w Dublanach, Łanach, Hołosku wielkiem, Zamarstynowie, Barszczowicach, Grzybowicach, Podliskach małych, Zaszkowie, Rzęśnie ruskiej, Szczercu, Zubrzy i Zimnywodzie. Pisemne uznanie z dodatkiem dukata w złocie otrzymały panie: Wiktorja Czyżowa w Dublanach, Kazimiera Becherówna w Łanach, Klementyna Wołoszynowiczówna w Hołosku wielkiem, Bogumiła Ligęzówna w Zamarstynowie, Marya Gnidowa w Grzybowicach, Marya Baranowa w Podliskach małych, Marya Srokówna w Zaszkowie, Walerja Kofermüllerowa w Rzęśnie ruskiej, Józefa Kwaćnicka w Zubrzy.

Uznanie otrzymały pp. Marya Tuderowiczówna w Zimnowodzie, Emilia Wojtowiczowa w Wołkowie, Julia Senicowa w Żydaryczach, Stanisława Orlecka w Żurawnikach. W końcu wspomnieć wypada z wdzięcznem uznaniem a pełnem gotowości i nader pracowitym udziale panny Kamili Poh ze Lwowa, pani Henryki Dyhdalewiczowej z Winnik, panny Klementyny Wołoszynowiczówej z Hołoska wielkiego i p. Teofila Merunowicza, posła na Sejm krajowy, w pracach komisyi, która zajmowała się oceną przedstawionych okazów. Z ich to inicjatywy, a na tle opracowanych przez panią Dybdalewiczową wniosków, komisya mogła traktować rzecz zasadniczo, z szerszego zakresu widzenia.

Projektowana zmiana

krajowej ustawy hipotecznej.

Hipoteczna ustawa krajowa z r. 1874 nie zawiera żadnych przepisów, jak należy postępować w razie hipotecznego wydzielenia gruntów z posiadłości tabularnych lub nietabularnych i przydzielenia ich do innych posiadłości lub tworzenia dla nich odrębnych ciał hipotecznych, lub wreszcie przenoszenia ciał hipotecznych z ksiąg prowadzonych dla posiadłości tabularnych do ksiąg dla posiadłości nietabularnych i na odwrót.

Także postanowienia ustawy państwowej z r. 1869 okazały się w tym kierunku równie niedostatecznemi.

Wytworzyła się wskutek tego praktyka sądowa, która w orzeczeniach Trybunału sprawiedliwości znalazła swój ostateczny wyraz, a rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych usankcjonowaną została, powołująca tak namiestnictwo jak i Wydział krajowy do udzielania zezwoleń w razie, gdy chodzi o utworzenie nowych wykazów hipotecznych dla gruntów z ciała tabularnego wydzielić się mających, albo dla gruntów, które z księgi dla posiadłości nietabularnych do księgi dla posiadłości tabularnych przeniesione być mają. Praktyka ta zostaje w rażącej sprzeczności z postanowieniami ustawy krajowej z r. 1868, znoszącej wszelkie ograniczenia obrotu ziemską własnością.

Jeszcze w r. 1881 przedstawił poseł dr. Skałkowski projekt ustawy, mający na celu zmianę, a raczej uzupełnienie postanowienia § 3 krajowej ustawy hipotecznej w kierunku powyżej wskazanym. Sejm projekt uchwalił, ministerstwo jednak nie przedłożyło go sankcji, obawiając się, by ta projektowana poprawka nie wywołała zmian w stosunkach wyborczych z kurji większych posiadłości ziemskich, przeciwnych zasadom postanowionym w krajowej ordynacji wyborczej.

Tymczasem ustawą z r. 1887 zapobieżono rozszerzeniu prawa wyborczego z kurji większych posiadłości ziemskich na nabywców drobnych części dóbr tabularnych, a ustawą z r. 1888 wcielone drobne posiadłości z obszarów dworskich wydzielone do związku gminnego.

Uwzględniając postanowienia powyższych ustaw ponowił poseł Skałkowski swój wniosek, dążący do zmiany § 3. krajowej ustawy hipotecznej, a Sejm przekazał go Wydziałowi krajowemu, który go w bieżącej sesyi na stół obrad Izby sejmowej wniesie w następującej osnowie:

§ 1. Dla gruntów z posiadłości tabularnej wydzielić się mających, z których roczna należytość w podatkach rządowych realnych kwotę 100 zł w. a. lub wyższą wynosi, mogą być osobne ciała hipoteczne tworzone tylko w księgach dla posiadłości tabularnej wydzielić się mających, z których roczna należytość w podatkach rządowych realnych kwoty 100 zł. w. a. nie dochodzi, mogą być tworzone osobne ciała hipoteczne tylko w księgach prowadzonych dla posiadłości nietabularnych.

§ 2. O ile zachodzą warunki § 5. ustawy krajowej z dnia 20 marca 1874 Nr. 29 dz. u. kr. przewidziane mogą być z zachowaniem postanowienia z dnia 6 lutego 1869 Nr. 18 dz. p. p.:

a) grunta wydzielone z posiadłości tabularnej przydzielone hipotecznie do innej posiadłości tabularnej; mogą one być także przydzielone do posiadłości nietabularnej, ale tylko w takim razie, jeżeli należytość roczna w podatkach rządowych realnych, przypadająca z wydzielonych gruntów, nie dosięga pełnej kwoty 100 zł. w. a.

b) grunta wydzielone z posiadłości nietabularnej mogą być przydzielone hipotecznie do innej posiadłości nietabularnej; mogą one być także przydzielone do posiadłości tabularnej, jeżeli wykazanem zostanie, iż równocześnie z tem przydzieleniem lub też wcześniej wydzieloną została z tejże posiadłości tabularnej taka przestrzeń gruntów, z której roczna należytość w podatkach rządowych realnych taką samą lub nie wiele niższą kwotę wynosi od tej, jaka przypada z przestrzeni do posiadłości tabularnej przydzielić się mającej.

Ocenienie, czy zachodzą warunki dopiero co przytoczone, należy do c. k. namiestnictwa i Wydziału krajowego, których opinii sąd właściwy przed wydaniem zezwolenia na żądane przydzielenie zasięgnąć winien.

§ 3. Posiadłości tabularne, które w myśl ustawy krajowej z dnia 31 marca 1888 Nr. 41 dz. u. kr. wcielone zostaną do związku gminnego, winne być przez właściwe sądy z urzędu odpisane z ksiąg hipotecznych, obejmujących wykazy posiadłości nietabularnych, a przeniesione do ksiąg hipotecznych, obejmujących wykazy posiadłości nietabularnych tej samej gminy katastralnej.

W tym celu zawiadamiać będzie c. k. namiestnictwo sądy tabularne o każdem takiem wcieleniu posiadłości tabularnej do związku gminnego.

§ 4. Ustawa niniejsza wchodzi w życie z dniem jej ogłoszenia

§ 5. Wykonanie tej ustawy poruczam mojemu ministrowi sprawiedliwości.

Sprawy samorządu.

(Fundusz szkolny krajowy).

Zestawiony przez krajową radę szkolną, a przez Wydział krajowy zaakceptowany preliminarz krajowego funduszu szkolnego na rok 1891 przedstawia się następująco:

A) *Wydatki.*

Dział I.

Zasiłki dla funduszów szkolnych okręgowych.

		więcej, jak na rok 1890. o
1) Na pokrycie niedoboru z powodu płac nauczycieli i nauczycielek etatowych, tudzież z powodu remuneracji katechetów	451.196 zł.	37.359 zł.
2) na potrzeby szkolne .	41.272 „	1.631 „
3) „ przybory naukowe.	16.683 „	11.153 „
4) „ konferencje okręg.	18.963 „	837 „
5) „ biblioteki okręgowe	4.125 „	—
6) „ rozmaite	11.696 „	500 „
7) „ utrzymanie nowych szkół	22.613 „	5.657 „
8) na płace nadetatowe .	265.898 „	50.173 „
9) zaliczki zwrotne .	20 000 „	—

Dział II.

Własne wydatki krajowego funduszu szkolnego.

		więcej, jak na rok 1890. o
10) Substytucje	23.146 zł.	11.146 zł.
11) zasiłki czasowe dla szkół utrzymywanych przez korporacje . .	3.775 „	—
12) remuneracje i zapomogi	34.321 „	4.796 „
13) „ dla inspektorów okręgowych .	2.000 „	—
14) podatki i daniny . .	650 „	—
15) koszta podróży i dyety	1.000 „	—
16) pięciolecia	213.222 „	48.980 „
17) dodatek do funduszu emerytalnego . . .	12 800 „	—
18) emerytury	5.900 „	—
19) dary z łaski . . .	4.218 „	287 „
20) potrzeby ogólnej natury	4.292 „	3.292 „
21) rozmaite	250 „	—
22) zasiłki na budowę szkół	15.000 „	—
Suma wydatków .	1,173.020 zł.	175.811 zł.

B) *Dochody.*

		jak w roku 1890 o kwotę zł. mniej	zł. więcej
1) Odsetki od kapitałów . .	14 098	—	23
2) dochody z realności itd. .	171	—	—
3) dodatki	530	—	—
4) zysk ze sprzedaży książek	2 835	—	—
5) taksy od spadków . . .	9.300	300	—
6) rozmaite wpływy . . .	89.212	—	21.000
7) dodatek ze skarbu państwa	54.943	—	—
8) zwroty zaliczek na budowy szkół	12.000	900	—
Suma dochodów	. 183.089	1.200	21.023
			19.823

Porównując wydatki w kwocie 1,173.020 wyższe o 175.811 zł.
z dochodami w kwocie . . 183.089 „ „ 19.823 „
okaże się niedobór w kwocie 989.931 wyższy o 155.988 zł. od niedoboru roku zeszłego.

Wydatki zatem funduszu szkolnego, które ma pokryć fundusz krajowy, będą w porównaniu z rokiem bieżącym wyższe o *155.988* zł. w. a.

Dodawszy do powyższej kwoty niedobór funduszu emerytalnego szkolnego w kwocie *78.079* zł. (patrz *Gaz. Nar.* z niedzieli) otrzymamy ogółem *234.067* zł. wyższy niedobór na rok przyszły w samym tylko funduszu szkolnym.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 6. września.

* **Następny numer „Gaz. Nar." wyjdzie, mimo święta, w poniedziałek, — we wtorek więc rano otrzymają nasi zamiejscowi prenumeratorowie Gazetę.**

* **Mianowania.** Prof. Wincenty Cisło w Tarnowie zamianowany został nauczycielem 4-gimnazjum we Lwowie, a Wincenty Maziarski w Tarnowie 3 go gim. w Krakowie.

Rzeczywistymi nauczycielami mianowani suplenci: Ant. Stef. Dołżycki ze Lwowa dla Przemyśla, Stan. Lewicki z Przemyśla dla Stanisławowa, Aleksy Nakoneczny z Tarnopola dla Brodów, Jan Pelczar z Krakowa dla Tarnowa, Jan Pepök z niem. gimn. w Pilznie czeskiem dla Brodów, Jan Rębacz z Jasła dla Jarosławia, Edward Strutyński z Tarnopola dla Tarnopola, Maciej Zwoliński z Krakowa dla Tarnowa.

Wydział krajowy zamianował: adjunkta rachunkowego Filipa Olpińskiego rewidentem rach.; asystenta rach. Aleksandra Holukę, adjunktem rach.; praktykanta rach. Mieczysława Wolskiego, asystentem rach.: djetarjuszów rach. Franciszka Waltera i Jana Jasińskiego, praktykantami rachunkowymi. Wreszcie zamianował Wydział krajowy elewa przy dyrekcji dóbr i lasów rządowych w Predazzu w południowym Tyrolu, Bronisława Lipińskiego, adjunktem przy kraj. szkole gospodarstwa lasowego we Lwowie.

* **Mianowania.** Minister rolnictwa zamianował asystentów leśnictwa Antoniego Pokornego i Jana Bielowskiego, zarządcami lasów i dóbr skarbowej w X. klasie rangi, i przeznaczył Antoniego Pokornego dla zarządu lasów i dóbr w Śnietnicy, a Jana Bielowskiego dla Zarządu lasów i dóbr w Michowej — tudzież zamianował elewów leśnictwa Aleksandra Berwida i Władysława Leśniaka asystentami leśnictwa w XI. klasie rangi w obrębie galic. Dyrekcyi lasów i dóbr skarbowych; w końcu przeniósł zarządców lasów i dóbr skarbowych Adama Hibla ze Śnieżnicy do Muszyny, a Ludwika Ungera z Michowej do Dobromila.

* **Dar.** Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły dla pogorzelców w Rozwadowie, w powiecie żydaczowskim, zapomogi w kwocie 500 zł.

* **Obłóczyny.** W niedzielę dnia 7 b. m. w kościele PP. Benedyktynek obrz. rz. kat. odbędą się o godzinie 8 rano obłóczyny trzech panien, a to panny Modzelzwskiej, Stachówny i Hassównej. Ceremonji obłóczyn przy licznej asystencji duchowieństwa dokona ks. kanonik dr. Weber, kanclerz i dyrektor klasztoru.

* **Wiadomości djecezjalne.** W przemyskiej djecezji rk. z nowowyświęconych księży przeznaczeni zostali ks. Dutschka Edmund do Szebni, Fus Stefan do Hussakowa, Kraus Gabrjel do Gorlic, Malinowski Stanisław do Pruchnika, Bielawski Franciszek do Krakowca, Stachyrak Józef do Dobrzechowa, Borek Florjan do Rzeszowa, Małek Franciszek do Grodziska, Sirak Aleksander do Wesołej, Czaja Wawrzyniec do Milczyc. Gondelowski Leon do Rymanowa, Tryczyński Wład. do Turki, Strzelbicki Józef do Medyni, Dukiet Michał do Jasła, Wojcik Józef do Jasionowa, Sierzęga Franciszek do Czukwi.

Nowy dziekanat gk. utworzył lwowski konsystorz metropolitalny w djecezji lwowskiej. Będzie się on nazywać dziekanatem halickim, natomiast istniejący dotychczas dziekanat halicki w djecezji stanisławowskiej otrzyma nazwę dziekanatu jezupolskiego.

* **Ślub** p. dr. Wiktora Juljusza Hamerskiego koncepisty lwowskiej prokuratorji skarbu, z panną Marją Kunzówną córką Filipiny i dr. Karola Kunza, radcy dworu i prokuratora skarbu, odbędzie się we wtorek 9. b. m. w kościele OO. Bernardynów o godzinie 8 wieczór.

* **W sprawie kulparkowskiej** poruszonej wczoraj przez *Dzien. Pol.* i inne pisma, Wydział krajowy wydelegował komisję dla sprawdzenia podanych faktów a komisja ta na razie sprawdziła:

1) że chory porucznik p. Zakrzewski należy do rzędu nieuleczalnych manjaków, chcących poprawić polityczno-społeczne i wojskowe stosunki w całej Europie i w Austrji, a od czasu do czasu wpadający w rozdrażnienie nerwowe, objawiające się w lżeniu lekarzy i otaczających osób, najnieprzyzwoitszemi słowami lub też nawet w biciu ich.

2) że napad na dyrektora z tyłu i uderzenie go w twarz (który się zdarzył 30 czerwca br., to jest przed dwoma miesiącami) według własnego zeznania chorego, pochodził z chęci zemsty za to, że dyrektor kazał zawinąć go w mokre prześcieradło i zastrzyknąć dwie strzykawki pod skórę, a także za to, że na żądanie władz wojskowych, które chory niepokoił ciągłemi podaniami i memorjałami, zabronił mu chodzić do miasta. Epizod z kapeluszem miał nie istnieć wcale.

3) Że wskutek tego napadu chory został na nowo przeniesiony na oddział niespokojnych, że mu znowu zastrzyknięto dwie strzykawki lekarstwa, zawinięto go w mokre prześcieradło i postawiono mu na szyi na 10 minut synapizm.

4) Że według zeznania samego chorego wobec komisji, oprócz tych zabiegów leczniczych, nikt go nie maltretował, nie bił, nie szarpał i nie krzywdził, a na ciele jego nie ma żadnych śladów podobnego postępowania.

Do komisji należeli oprócz szefa biura sanitarnego dr. Hoszarda i inspektora szpitali dr. Stelli Sawickiego, dwaj członkowie komisji opieki nad obłąkanymi, dr. Wernicki i dr. Edward Sawicki.

W sprawie tej, jakkolwiek całe doniesienie powyższe pochodzi z autentycznego źródła, dodać musimy, że dochodzenie komisji Wydziału kraj. zakończy się dopiero we wtorek wieczorem. Z sądem stanowczym o całej kwestji co najsumienniej aż do tego czasu wstrzymać się należy.

Prokuratorja państwa zarządziła ze swej strony odrębne śledztwo w tej sprawie.

* **Ciężkim ciosem** nawiedziła Opatrzność znanego w szerokich kołach towarzyskich naszego miasta i ogólnie szanowanego inspektora szkół, p. Mieczysława Baranowskiego. Zmarł mu czteroletni syn, Stanisław.

* **Powietrze** od kilku dni oziębiło się znacznie, a deszcz, tak zwany, kapuśniaczek, nie ustaje w skrapianiu ulic i przechodniów.

* **Z manewrów galicyjskich.** Z Brzeżan donoszą nam, że manewry tegoroczne ograniczają się po większej części do mniejszych ćwiczeń, uciążliwych w prawdzie, lecz bez głębszego znaczenia, odbywają się bowiem na jednym i tym samem terenie. Na ćwiczenia te przybyły niedawne 4 bataljony obrony krajowej a to z Czerniowiec, Kołomyi, Stanisławowa i Suczawy. Wielu z żołnierzy tych a zwłaszcza oficerów choruje. Od środy 3. bm. operuje już dywizja przeciw dewizji.

* **Podczas ćwiczeń** konsystującego w Tarnowie 2 pułku ułanów spadł w tych dniach z konia tak nieszczęśliwie komendant dywizji, major Ferdynand Schneider, że przygnieciony ciężarem konia złamał nogę w dwóch miejscach. Przywołani natychmiast lekarze wojskowi dr. Stanisław Lech (przeniesiony tam niedawno ze Lwowa) i dr. Edward Kawecki, tak zręcznie i umiejętnie złożyli złamaną nogę, że sprowadzony przez majora Schneidera telegraficznie prof. dr. Mosetig z Wiednia, nie mógł znaleść dość słów pochwały dla tych lekarzy.

* **Zmiana kapelmistrza.** Muzyka wojskowa 55. pułku otrzymała nowego kapelmistrza. Jest nim p. Karol Kiesowski. Dotychczasowy kapelmistrz p. Bachó został na własne żądanie uwolniony z tej posady i przeniósł się do Buda-Pesztu, gdzie obemuje posadę również kapelmistrza wojskowego.

* **25 letni jubileusz** zawiązku pierwszej w kraju straży pożarnej ochotniczej, pod kierunkiem naczelnika Wincentego Eminowicza od swego początku będącej, został na liczne żądania z kraju odroczony z dnia 15 b. m. na czas 31. października i 1. listopada b. r.

* **Podrzucenie dziecka w kościele.** Jakaś kobieta, dotychczas niewyśledzona, podrzuciła wczoraj wieczorem o godz. 7 w kościele Dominikanów 10-mies. dziecko płci męskiej. Dziecko wzięły żebraczki, które następnie oddały je żołnierzowi policyjnemu, a ten zaniósł je do komisarjatu.

* **Naczelna Rada sanitarna** wiedeńska przygotowuje przedłożenie o wprowadzeniu w życie instytucji lekarzy szkolnych, którzy mieliby czuwać nad zdrowiem uczniów, zwłaszcza w czasach epidemji, i nad hygienicznymi stosunkami szkół.

* **„Pierwszy specjalny kurs handlowy dla kobiet we Lwowie"** został na mocy uchwały miejskiej Rady szkolnej okręgowej we Lwowie wcielony z dotychczasowym programem nauk do szkoły wydziałowej żeńskiej im. królowej Jadwigi i będzie odtąd tworzył osobny dopełniający kurs handlowy tejże szkoły.

Naukę udzielać będą docenci dotychczasowi, a otwarcie kursu nastąpi dnia 15. bm. Wpisowe wynosi 2 zł. a czesne również 2 zł. miesięcznie." Dalsze zapisy przyjmuje dyrekcja szkoły wydziałowej żeńskiej im. królowej Jadwigi z godzinach urzędowych.

* **Z konserwatorjum** galic. Towarzystwa muzycznego. Z dniem 10. bm. rozpoczynają się lekcje i wykłady w szkole konserwatorjum; zapisywać się można także w niedzielę i poniedziałek w kancelarji Tow. od 10 do 12 przedpołudniem.

* **„Karpaccy Górale"**, dramat ludowy ze śpiewami i tańcami J. Korzeniowskiego odegrają w niedzielę d. 7. września br. na Zamku w Przemyślu amatorowie Stow. ręk. lwowskich „Gwiazda" na dochód „Gwiazdy" przemyskiej.

* **Zakład froeblowski** p. Jaroszyńskiej otwartym zostanie dla dziatwy z d. 9. b. m. Ulica Batorego 32.

* **Zmarli.** Wiktor de Martini, starszy zarządca i naczelnik gł. urzędu cłowego, zmarł w Krakowie w 61 r. życia.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi d. 6 września o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od 12. godz. w południe d. 5 bm. do 12. godz. w południe d. 6 bm.: mieliśmy wiatr co do kierunku północno-zachodni, co do siły słaby (1·3), niebo zachmurzone, powietrze bardzo wilgotne (95% wilg. względ.), opad: deszcz, wysokość opadu 0 9 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była + 11·5°C, najwyższa + 12·4°C wczoraj po południu, najniższa + 10·4°C w nocy.

Uwaga: Cała doba była dżdżysta

Zniżka barometryczna 755—760 mm. znajdowała się w Krymie; zwyżka 775 do 77[illegible] Anglii; zniżka drugorzędna utworzyła si[illegible] Skandynawii.

Stan barometru zredukowany do pozi[illegible] był dziś o 9 godz. rano 763 mm. Barometr stoi w mierze.

Prognoza na 3 doby następne od 12. g. w południe d. 6. bm. do 12. w południe d. 9. bm.:

Wiatr będzie co do kierunku przew. zachodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura w tym czasie pozostanie około + 12°C; niebo będzie przew. zachmurzone, względna wilgotność powietrza zmniejszy się do 85%; opad: deszcz nieznaczny z chwilowymi przerwami.

— **Zamach zbrodniczy.** W Guatemali strzeliła młoda panna, córka generała Varrundia, do tamtejszego reprezentanta Stanów Zjednoczonych, Miznera, w czasie, gdy tenże siedział przy swojem biurku. Powodem zamachu ma być zemsta za to, że Mizner był rzekomym sprawcą śmierci jej ojca.

— **Powodzie.** Nigdy bezsilność ludzi nie okazuje się tak jaskrawo, jak w walce z rozbujałemi żywiołami. Tam, gdzie siły natury występują z całą mocą, tam człowiek odnosi klęskę, mimo tytanicznych wysiłków z swej strony. Potężne mury z granitu lub żelaza nie zabezpieczają człowieka przed strasznym cyklonem lub przed gniewnem trzęsieniem ziemi. Bieda, gdy gnany wichrem pożar w gorące swe objęcia chwyta dach za dachem, ulicę za ulicą, zmieniając wioski i miasta w pochodnie płonące, aż ku niebu. Najstraszniej jednak, gdy szumiące fale rozpoczną szał ć, niszcząc lub porywając ze sobą wszystko, co w wartkim pochodzie napotykają. Wobec grozy klęski powodzi, strach porywa nawet najodważniejsze serca, nawet najodważniejsze serca tracą nadzieję! Jeszcze lat dziesięć nie minęło, gdy Cissa kwitnące miasto Szegedyn z powierzchni ziemi spłukała, a już wody Wełtawy groziły Pradze podobnym losem...

Wczoraj nastała jednak już pogoda, woda opada, wieczorem spadła już na 60 ctm. Potworzyły się liczne komitety ratunkowe, komunikacja jeszcze przerwana. Przez całą noc ratowano i przewożono ludzi z dzielnic zatopionych. Na wyspie Kampa zbierano ludzi po drzewach. Po niektórych ulicach pływają jeszcze czółna, ale mieszkańcy czółnami wracają do swych siedzib. Filar, na którym stoi posąg Nepomuka, zaczyna osiadać, jest jednak nadzieja, że nie runie. Między ludem kursują formalne legendy o utonięciu założyciela Jezuitów. Posąg jego stał na globusie dźwiganym przez reprezentantów wszystkich narodów, w dole napis: Tryumfatorowi nad niewiarą i prawdziwemu dowódcy wojującego kościoła. Komisja rządowa zbadała, iż nieuzasadnione są obawy, jakoby most łańcuchowy Franciszka groził zawaleniem się. Wszędzie użalają się na niedbałość rady gminnej. Plac wystawy zalany, być może więc, że przyszłoroczna wystawa nie przyjdzie do skutku. Wobec wspólnej klęski ucichły spory narodowościowe. Dyr. teatru niemieckiego Neumann odstąpił swą scenę dla przedstawień czeskich.

Nędza w Pradze jest straszna. Z ulic, do których nie ma dostępu dla łodzi ratunkowych, słychać głosy: „Ratujcie! weźcie nas ztąd! — chleba! chleba!"

Nie brakło też ofiar ludzkich; oprócz wczoraj zaznaczonych, zginęła roznosicielka gazet, która codziennie przez most Karola przechodziła, a nadto dwóch chłopaków z cukierni Stuzika, Franciszek Blaschek z Gracu i Sarwag z Wahr. Właścicielka mleczarni Schostal uniknęła śmierci, jakby cudem. Ledwie jej wózek minął most Karola, spienione fale porwały chlubę Pragi.

Jak donosi *Prager Abendblatt* temu lat 106 w lutym r. 1784 zawaliły się pod naporem kry, pędzonej falami, dwa słupy mostu Karola. Kilku żołnierzy straciło wówczas przytem życie. Wkrótce jednak na rozkaz cesarza Józefa II most naprawiono.

Rada miasta Pragi uchwaliła rozdzielić między ubogą ludność 4000 zł., a nadto 20 000 zł., które pozostały z akcji ratunkowej po powodzi r. 1872. Nadto w całych Czechach zostaną zarządzone składki. Cesarz, który jak *Hlas Naroda* donosi, ponownie ma przybyć w tych dniach do Pragi, posłał telegraficznie 10.000 zł.

Szkody są niesłychane. Wielu ludzi straciło całe swoje mienie.

Na Rudolfsquai i Palastenquai kazano mieszkańcom opróżnić domy, bo woda podmuliła fundamenta.

Nieuzasadnione są obawy, że powódź wyrządziła wielkie szkody w praskim teatrze narodowym. Namiestnik czynny jest od samego rana, zwłaszcza w tych częściach miasta, gdzie daje się odczuwać dotkliwie brak wody do picia. Piekarze próbowali podnieść cenę chleba. ale namiestnik oświadczył im, że do tego nie dopuści.

Koło Wessely podmyła woda nasyp kolejowy, zatrzymano więc ruch pociągów w tem miejscu. W niektórych miejscach zalała woda nasypy kolejowe 10 metrów wysokości

Groble stawów w Wittingen przerwane, zachodzi więc obawa ponownego wezbrania wody, zwłaszcza, że stan wody w Łabie pod Lutomierzycami dosięgnął 5 i pół metrów po nad stan normalny, że dolina Łaby od Rudnic do Łoboszyc całkiem zalana i że woda jeszcze z każdą chwilą przybiera.

Z okolic Pragi dochodzą wiadomości o wielkich szkodach i strasznej biedzie.

W Wiedniu, jak się zdaje, przeszła powodzi kryzys, tak, że mimo chwilowo powtarzającego się wzrostu stanu wody nie potrzeba się już obawiać, według wszelkiego prawdopodobieństwa, ogólnego wylewu. Mimo tego smutno jeszcze w Wiedniu — w spienionych falach modrego Dunaju widzieć można zakrwawione ciała i kołyski....

Obecnie podnosi się woda znowu....

Położona za mostem Rudolfa kolonja „Kaisermühlen" stoi pod wodą; przy ujściu kanału do Dunaju utworzyło się formalne jezioro. Miejski zakład kąpielowy zalany — ludzi jednak uratowano. Miejsce lądowania parowców również pod wodą. Komisja powodziowa obraduje nieustannie i wydaje zarządzenia. Rada miejska uchwaliła zaś na osobnem posiedzeniu wyrazić Pradze żywe współczucie; sekcja finansowa otrzymała polecenie, ażeby na najbliższem posiedzeniu przedstawiła wnioski, co do sumy mającej być uchwaloną.

Pociąg pospieszny koleji Franciszka Józefa, której szyny biegną tuż nad brzegiem Dunaju, wstrzymano.

Wczoraj o 10 poczęło lać znowu. O północy stan wody wynosił 420, podniósł się więc o 15 ctm. i podchodzi ku Praterowi.

Na Reichsbrücke stoją setki ludzi i patrzą na ogromne masy wody, zalewające Franz Joseph Land i Kaisermühlen...

Z Preszburga donoszą, że woda podnosi się i że zachodzą obawy wielkiej klęski. Woda zalała już piwnice domów położonych nad brzegiem i zniszczyła również roboty przedsięwzięte w celu uregulowania brzegów Dunaju. Ruch nadbrzeżny wstrzymano.

W Dreźnie stan wody sięga już 150 centymetrów powyżej zera. Wiele ulic stoi już pod wodą, a Łaba wzbiera ustawicznie gwałtownie.

Z Pilnitz donoszą, że zamek królewski stoji pod wodą i że rodzina królewska musiała się schronić.

W Bodenbachu zabrała woda czółna, przyczem 15 osób utonęło. Rzeka niesie trupy ludzi i zwierząt.

W Krems woda podnosi się, a poczta musiała być delożowaną.

— **Nowy system broni palnej** przedłożono rządowej fabryce broni w Szwajcarji. Polega on na tem, iż siłę odskoku po każdym wystrzale zużytkował wynalazca do przygotowania broni do następnego strzału. Owóż siła odskoku wyrzuca łuskę wystrzelonego naboju, naciąga sprężynę i wzywa nowy nabój do lufy, tak, iż żołnierz potrzebuje jeno poruszać cynglem, aby strzelać, wiele razy zechce. System ten zwiększa oczywiście o wiele możliwość szybkiego strzelania bez końca — a jeno rozgrzewanie się lufy stać będzie na przeszkodzie tej palbie.

— **Ks. Sułkowski**. Przed kilkoma dopiero dniami skończył się głośny proces ks. Józefa Sułkowskiego o zniesienie kurateli nad nim ustanowionej. Książę w tej chwili znajduje się w prawnem posiadaniu wszystkich dóbr swoich. Sądy niemieckie już dawno zniosły kuratelę, węgierskie uczyniły to samo, a tylko sąd cieszyński odrzucił prośbę o zniesienie. Sąd cieszyński zajmował się sprawą dlatego, że majorat ks. Sułkowskiego, Bielice, leży w jego okręgu. Przeciwko wyrokowi temu wytoczono rekurs przez wszystkie instancje, aż do najwyższego trybunału, który ostatecznie uchwalił zniesienie kurateli. Ks. Józef Sułkowski rozległe dobra bielickie oddał pod zarząd młodszego swojego brata, przyszłego właściciela majoratu, który go w toku procesu energicznie popierał.

Teatr, literatura i muzyka.

Z teatru. Wczoraj przedstawiono znaną komedję Zalewskiego „Małżeństwo Apfel", a jeśli piszemy o niej dzisiaj, to ze względu, że zaprezentowali się w niej nowo zaangażowani artyści pp. Feldmann i Chmieliński. Obaj udowodnili wczorajszemi kreacjami, że mogą być scenie naszej wielce pożyteczni, a publiczność wcale licznie, jak na obecny sezon zgromadzona, darzyła ich hucznemi oklaskami.

— Repertoar teatralny: Dzisiaj w sobotę „Nanon" operetka. Trzeci gościnny występ p. Zimajer. — W niedzielę po południu „Zemsta" komedja Fredry. — Wieczór „Straszny dwór" opera Moniuszki. W ostatnim akcie „Wielki mazur" wykona sześć par z współudziałem panny Sachsównej i pana Hoffmana. — W poniedziałek „Dziurkiewicz czy Ciurkiewicz" komedja Abrahamowicza. — Wieczór „Życie paryskie" operetka. Czwarty gościnny występ p. Zimajer. W akcie 5 wykonają p. Zimajer i p. Skalski „Koci duet".

Dział ekonomiczny.

Tkactwo. Z Krosna piszą nam: Dnia 24 bm. Rada zawiadowcza I. gal. Towarzystwa dla kraj. przemysłu tkackiego odbyła tu posiedzenie pod przewodnictwem p. Augusta Gorajskiego. Przedmiotem obrad była kwestja zakupna placu pod budowę gmachu blichu i apretury. Nad kwestją tą wszczęła się żywa i długa dyskusja, poczem upoważniono prezydjum tejże rady do zakupna placu, obejmującego 7 morgów i domu mieszkalnego od p. Liberaka za 10.000 zł. Zarazem upoważniono prezydjum do zakupywania wszelkich materjałów budowlanych oraz do przyjmowania ofert na dostawę materjałów do tejże budowy. Wkrótce tedy będziemy mieli tak długo oczekiwany w kraju naszym zakład blichu i apretury, który niewątpliwie przyczyni się do podniesienia w kraju całym przemysłu tkackiego a tym samem wyruguje z kraju naszego zagraniczne wyroby a co najmniej wytworzy im silną konkurencję

Licytacje w Królestwie. W obrębie dyrekcji szczegółowej kaliskiej Towarzystwa kredytowego ziemskiego zalega w opłacie rat Towarzystwu 138 dóbr ziemskich. Dobra, których należności nie zostaną zapłacone, będą wystawione na licytacje publiczne.

Kongres rolniczo-leśny we Wiedniu przyjął wniosek referenta Leipzigera z Pesztu, ażeby w najbliższej kampanii kontyngent spirytusu zredukować o sumę pozostałych na składach zapasów, wynoszących obecnie 310.000 hiktolitrów. Przyjęto również wniosek tegoż referenta o zniesienie premij eksportowych i dodatek Frommla (z Galicji) tej treści, ażeby gorzelnie rolnicze, które w przyszłej kampanii wyprodukują zniżoną ilość spirytusu, mogły korzystać z niższej stopy podatkowej aż do wysokości produkcji zeszłorocznej. Sekcja rolnicza uchwaliła rezolucję, zalecającą rządom popieranie interesów rolniczych w sposób, odpowiadający właściwościom i stosunkom odnośnych krajów. Wnioski te będą w formie uchwał przedłożone ministerstwom skarbu obu części monarchi.

Ostatnie notowania produktów

z dnia 6. września 1890.

Lwów: Pszenica 6·90 do 7·65, żyto 5·— do 5.35, owies obroczny 5·— do 7·—, jęczmień 5·— do 6.—, rzepak 9.75 do 10·25, groch —·— do —·—, wyka do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka —·— do —·—, kukurudza —·— do —·—, chmiel za 56 kilo —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Tarnopol: Pszenica 7. — do 7·70, żyto 5·90 do 6·30, jęczmień browarny 5·— do 6·—, owies —·— do —·—, groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—, rzepak 9·50 do 10·—, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 30·— do 45·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Podwołoczyska: Pszenica 6·70 do 7·60, żyto 5·70 do 7·—, jęczmień 5·— do 6·50, owies 6·90 do 7·—, groch 7·— do 10·—, wyka —·— do —·—, rzepak 9·50 do 10·— lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona 28·— do 40·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—.

Jarosław: Pszenica 7·25 do 8·—, żyto 6·30 do 6·60, jęczmień 5·— do 6·25, owies —·— do —·—, groch —·— do —·—, wyka —·— do —·—. rzepak 9·80 do 10·35, lnianka —·— do —·—, koniczyna czerwona —·— do —·—, koniczyna biała —·— do —·—, koniczyna szwedz. —·— do —·—, tymotka —·— do —·—.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka.

Chmiel od 65·— do 85·— zł. za 56 kilo, loco Lwów, nominalnie.

Okowita gotowa za 10.000 litrów pro loco Lwów złr. 11·50 do 12·—.

Pszenica i żyto polepsza się w cenie. Rezerwa w sprzedaży wskazana.

Ostatnie wiadomości.

Donieśliśmy wczoraj o uchwałach sekcji rolniczej wiedeńskiego miedzynarodowego kongresu rolniczo-leśnego, a w szczególności o postanowieniu utworzenia środkowo-europejskiej ligi cłowej. Owoż pod względem pojęcia ligi „środkowo-europejskiej" definicję tejże podał hr. Zedlitz, iż rozumie pod nią całą Europę, z wyjątkiem Rosji i Wielkiej Brytanii, które bezwarunkowo nie przyłączą się do proponowanego związku, tedy obszar o 3.965.000 kwadratowych kilometrów i z 220 milionami ludności.

Przy wyborach uzupełniających w Chrudimie i Taborze zwyciężyli młodoczesi. Starostwo w Königrätzu zawiesiło uchwałę Rady miasteczka Rechanitz nadającą Strossmayerowi obywatelstwo honorowe.

Rumuński minister wojny Vladesco, jedzie do Wiednia celem zamówienia nowych karabinów i ułożenia się z ministrem wojny austro-węgierskim o pozwolenie otrzymywania prochu bezdymnego z fabryk austro węgierskich.

Jak z Belgradu donoszą, wszystkie pisma serbskie występują przeciw warunkom, stawianym przez Austro-Węgry co do wprowadzania nierogacizny serbskiej, jako niemożliwym do przyjęcia, spodziewają się jednak zmiany tych warunków. Zastanowią się nad niemi koła interesowane, tudzież rząd i powołane komitety kupieckie, aby wystąpić z kontrpropozycjami.

Zgon b.r. Lutza, prezesa ministerjum bawarskiego, uwolni Bawarje od ciężkiej zmory. Bawarja jest krajem nie w niezmiernej większości katolików, a dr. Lutz, najpierw jako minister sprawiedliwości, a następnie wyznań i wreszcie minister prezydent katolik, wszystkie swoje siły wytężał w usługach nowego masonizmu do zaciętej walki z kościołem katolickim. W czasach kultury był jednym z najzapalczywszych zwolenników Bismarka, i kulturkampf prowadził w Bawarji dalej, kiedy już Bismark onego zaniechał i Prusy weszły stanowczo na drogę dobrej komitywy z katolicyzmem. Przez kilka miesięcy leżąc na łożu śmiertelnem, jeszcze umiał zniweczyć zamiar odbycia wiecu katolickiego w Monachium, i stawał przeciw katolickiej większości bawarskiej Izby posłów. Dotychczas w Bawarji wolno publikować brewe i encykliki papiezkie tylko za zezwoleniem rządu i dlatego sobór watykański urzędowo nie jest w Bawarji uznany.

Dr. Lutz stał oraz w przeciwieństwie z niezmierną większością Bawarji w tem, że był zagorzałym zwolennikiem „jedności" Niemiec, tj. sprusaczenia Rzeszy niemieckiej. Ale też oparty w ten sposób o Berlin, śmiało stawił czoło reprezentacji kraju, który nigdy nie zarzuci pragnień swojej odrębności, i wbrew koronie śmiał przeprowadzać swoje zamiary antikatolickie i korona nie ważyła się go usunąć albo w poprzek mu stanąć.

Nowa Presse, która w br. Lutzu czci jednego ze swoich bohaterów, wyznaje atoli z żalem, że „to, czego się p. Lutz spodziewał, ze starokatolicyzmu, okazało się złudzeniem, i coraz bardziej potężniała siła papieztwa, pomimo, że obrano je z władzy świeckiej. Illuzją też okazała się nadzieja, że po projekcie rządów niemieckich przeciw dogmatowi nieomylności papiezkiej, w całych Niemczech. „Zerwać z Rzymem!" śpiewano. Gdzie wprzódy wesoło atakowano, wypadło wreszcie tylko bronić się mozolnie".

W ostatniej chwili br. Lutz pojednał się z kościołem katolickim, żałując za swoje błędy.

Telegram, donoszący, że rząd niemiecki ma zakazać Bankowi Rzeszy dawanie zaliczek na papiery rosyjskie, okazuje się mylnym. Owszem, jak słychać, ma rząd niemiecki dać Bankowi zezwolenie na dawanie tych zaliczek.

Winniśmy według nadeszłych dzisiaj dokładnych doniesień, uzupełnić nasz wczorejszy telegram koloński. Sofijski korespondent *Gazety Kolońskiej* donosi, iż otrzymał od ks. Ferdynanda upoważnienie, oświadczyć, że książę zupełnie jest obcym broszurze p. n.: „Czy zanosi się w Bułgarji na katastrofe?" O ile ta broszura ma przygotować do obwołania niepodległości Bułgarji, książę potępia jej dążność z całą stanowczością; tożsamo Stambułow z wielkim naciskiem oświadczył się przeciw tej tendencji, będącej w najjaskrawszej sprzeczności z wszystkiemi prawdziwemi rządu bułgarskiego zamiarami. Rząd ten zgoła nie myśli poruszać kwestji drażliwych, a już najmniej kwestji niepodległości. Broszura ta budzi podejrzenie, że pochodzi od wrogów Bułgarji i że jedynie jej celem jest, podać zamiary Bułgarji w podejrzenie u Porty i u reszty mocarstw.

Trudno zaiste zrozumieć, jakich kłamstw dopuszczają się pisma paryskie w swojej manii rusofilskiej. Teraz oskarza *Eclair* rząd bułgarski, jakoby rosyjskich nihilistów, którzy po wystąpieniu przeciw nim władz francuskich, już się nie czują bezpiecznymi w Paryżu, zaprosił do Sofii, aby się tam osiedlili. *Eclair* dodaje, że przewódcy nihilizmu już zaproszenie to przyjęli, i „że odtąd Sofia stała się główną kwaterą spiskowców na życie cara, którzy też zdobyli sobie fundusze przez podrabianie rubli papierowych". Wiadomość tę mieli otrzymać rejenci serbscy urzędowo od swego ajenta w Sofii, i posłali ją do Petersburga. Między tymi przewódcami nihilistów, wymienia *Ecl.* Dragomanowa, który nie jest ani nihilistą, ani nawet Rosjaninem, tylko uczonym Ukraińcem, i jak już dawno donoszono, miał być do Sofii powołany na profesora, ale tej posady nie przyjął.

Do *Pester Lloydu* donoszą z Ostrzyhomia, że minister oświaty konferował wczoraj przez cztery godziny z księciem prymasem węgierskim, w sprawie chrztu dzieci małżeństw mięszanych, i przyszło do zadowalających rezultatów. W myśl tego porozumienia, miałaby się wkrótce odbyć konferencja biskupów, w celu wstrzymania walki między państwem a kościołem.

Wydział krajowy uchwalił zwołać na dzień 17. września ankietę w sprawie ustawy gminnej dla miast i miasteczek. Była ona już w maju sproszona, ale później ją odwołano. Jeżeli ankieta prace swe wykończy tak, iżby Wydział krajowy mógł jeszcze przed sejmem dokonać czynności kodyfikacyjnej — wówczas projekt ten wejdzie do sejmu jeszcze na tegorocznej sesji.

Telegramy „Gazety Narodowej"

Wiedeń d. 6. września. Po manewrach Górno-Szlązkich przybędzie cesarz Wilhelm w skutek zaproszenia ces. Franciszka Józefa do Styrji na polowanie. Przyjedzie d. 30 b.m., a zamieszka prawdopodobnie na zamku Mürzsteg.

Praga d. 6. września. W taborskim okręgu miejskim wybrany młodoczek Brdlik (776 głosów) przeciw staroczechowi Suchomelowi (451 głosów.) W okręgu chrudymskim wybrany młodoczech Blażek (293 głosów) przeciw staroczechowi Pipichowi.

Berno d. 6. września. Międzynarodowy kongres geograficzny, który ma się tutaj zebrać w przyszłym roku, zwołany zostanie, według uchwały komitetu przygotowawczego, na pierwszą połowę sierpnia.

Petersburg d. 6. września. Pułkownik Rzepicki, komendant pułku wyborgskiego, którego szefem jest cesarz Wilhelm, odjedzie wskutek zaproszenia cesarza na manewry na Szlązku pruskim. Pogłoska, że pojedzie tam także jeden z wielkich książąt, jest mylną.

Berlin d. 6. Wrześniowy zeszyt *Preussische Jahrbücher* podaje ostrą krytykę postępywania Rosji podczas zjazdu cesarzy. Autor twierdzi, że podróż cesarza do Rosji była niepotrzebną, i czyni za nią odpowiedzialnym ks. Bismarka, który zeszłego roku namówił cesarza do przyrzeczenia carowi wizyty.

Berlin d. 6. września. Wkrótce zawartą zostanie między Anglią, Niemcami, Włochami i Portugalią konwencja względem wzajemnej ochrony misjonarzy w Afryce. Francja nie przystąpiła do tej konwencji, chcąc przypuszczać do swoich kolonij tylko misjonarzy francuskich.

Paryż d. 6. września. Rząd marokkański zamówił kilka bateryj u pewnej firmy francuskiej.

Paryż d. 6. września. Filia Länderbanku pocznie tu urzędować od 14. b. m.

Żandarmerja holenderska przeszkodziła pojedynkowi Rocheforta z Thiebaudem. Obaj przeciwnicy odjechali z sekundantami do Gandawy.

Paryż d. 6. września. Zmarł Aleksander Chatrian, członek sławnej spółki literackiej Erckmann-Chatrian.

Paix donosi z Rzymu, że król Humbert bez żadnego wcale zamiaru politycznego zdecydował się nie jechać do Spezzji, i wielce się zdumiał wrażeniem, jakie we Francji i Włoszech wywołała ta jego decyzja. Być zatem może, iż król uda się do Spezzji na spuszczenie pancernika „Sardegna", tylbo by uroczystość tę o parę dni odłożono.

Bodenbach (nad Łabą na granicy Saksonii) d. 6. września. Powódź uniosła wszystkie statki, na niektórych znajdywali się ludzie.

Belgrad d. 6. września. Król Aleksander udaje się w poniedziałek na manewry kawalerji pod Czuprją Król Milan wyjedzie ztąd 12. albo 13. b. m.

Rzym d. 6. września. Z powodu, że oficerowie austrjackiego statku wojennego „Minerva" przedstawili się papieżowi, uderza *Secolo* na Austrję i na trójprzymierze; tudzież interpeluje rząd, czy oficerowie austrjaccy otrzymali pozwolenie przybycia do Rzymu w pełnym mundurze, nie prosiwszy o pozwolenie władz włoskich, i co rząd zamyśla uczynić wobec tej zniewagi austrjackiej. Rzecz się ma atoli tak, że ci oficerowie złożyli wizytę także włoskiemu ministrowi marynarki.

Londyn d. 6 września. Co do rokowań Niemców z sułtanem zanzibarskim, aby im zupełnie odstąpił wybrzeża lądu afrykańskiego, będące jego własnością, a obecnie tylko administrowane przez niem. Towarzystwo wschodnio-afrykańskie, nie ma żadnych pewnych wiadomości Wszelako już przesiedlają się Niemcy z Zanzibaru na te brzegi. Chcą oni przedewszystkiem zapewnieć sobie komunikację telegraficzną z Europą, i już przybył do Zanzibaru parowiec z linami telegrafu podmorskiego, które z Zanzibaru pójdą do Bagamayo i Des-Salar-em.

Nowy Jork d. 6. września. Strejkujący urzędnicy i robotnicy kolei Panamskiej stawiają przeszkody ruchowi. Przecięli druty telegraficzne i usiłowali wyrywać szyny. Wysłano tam wojsko.

Konstantynopol d. 6. września. Ambasador austrjacki br. Calice wręczył sułtanowi pismo cesarza z zawiadomieniem o zaślubinach arcyks. Walerji.

Berlin d. 6. września. Cesarz zatwierdził ponowny wybór Forkenbecka na starszego burmistrza Berlina, choć prezydent Achenbach ponowił wątpliwości co do tego wyboru, ze względu na podeszły wiek Forkenbecka.

Cieszyn d. 6. września. Po wczorajszych końcowych manewrach wyraził cesarz szczególniejsze zadowolenie i radość z powodu dzielnej postawy i doskonałości manewrowania wojsk I. korpusu. Cesarz wyjechał wczoraj wieczorem do Wiednia.

Paryż d. 6. września. Wskutek eksplozji dynamitu w fabryce La Rochelle, ośm osób poniosło śmierć, a trzy ciężkie rany.

Saint-Luis d. 6. września. Nagłe wylewy w francuskim Sudanie zniszczyły zapasy żywności. Powódź ogromna. Jak na razie można skonstatować, utonęło kilkanaście osób.

Praga dnia 6. września. Około 45 000 osób zostało dotkniętych powodzią. Wszystkie dzienniki zamieszczają odezwy, wzywając do składek na powodzian. Dzisiaj wyjechała deputacja do Wiednia celem uproszenia prezesa gabinetu, hr. Taaffego, o rychłą pomoc. Piekarnie wojskowe wypiekają codziennie 6.000 bochenków chleba dla ubogiej ludności.

Wiedeń dnia 6. września godz. 1. min. 50 popołudniu. Akcje kredytowe —.—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 100·—. Akcje węgierskie Banku kredytowego 354·—. Akcje Banku anglo-austrjackiego 165·20 Akcje Unionbanku 238.75. Akcje kolei Karola Ludwika 205·50. Akcje kolei Północnej 276·— Akcje kolei Południowej (Lombardy) 152·—. Losy tureckie 36·50. Akcje kolei Państwowej 246·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 230·—. Akcje kolei węg.-północno-wschodniej 196.—. Losy komunalne wiedeńskie 149.50. Akcje Tow. tureckiego 137· —. Galic. oblig. idemn. 104·25. Akcje kolei północno-zachodn. (lit. B. Elbethal) 236·25. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 234·—. Akcje Bankvereinu 120·—. Rosyjski rubel papierowy 139·25.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papier. —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 101·25. 5% renta węg. pap. 99·45 Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 6. września. (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę.	płacą	żadają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	203·50	206·50
Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	229·—	232·—
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	296·50	299·50
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 4½% los w 50 lat	98·65	99.35
" " " 5% " 40 "	101·35	102·05
" " " 5% wył. 10%	107·30	108·—
Banku krajowego 4½% los. w 51 latach	99·—	99·70
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	100·50	101·20
" " " " 4%	98·—	98·70
" " " " 5% los. w 37 lat.	100·50	101·20
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·30	96·—
" " " " 4½% los. w 52 l.	100·10	100.80
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·—	95·70
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	58·50	61·—
" " " " (d. 5%) 2½%	49·50	52·50
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	103·90	104·60
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	92·70	93·40
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	100·70	101·40
Pożyczka krajowa z r. 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z r. 1883 4½%	98·70	99·40
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22·50	24·—
Losy miasta Stanisławowa	28·—	30·—
VI. Monety.		
Dukat holenderski	5·25	5·37
Dukat cesarski	5·26	5·38
Napoleondor	8·77	8·92
Półimperjał rosyjski	9·25	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·45	1·55
Rubel rosyjski papierowy	1·35	1·37
100 marek niemieckich	54·15	54·85

Przyjechali do Lwowa

dnia 6. września 1890.

Hotel Angielski. B. Skibniewski z Balic. S. Gostomski z Krakowa. K Rylski z Butyny. M Dyczkowski z Chmielówki. R. Baziner z Podola rosyjsk. J. Hirsz z Braiły. Z. Szczęsnowicz z Kordelówki.

Hotel Francuski. J. Meller z Tryestu. C. Lortzing, J. Beek z Wiednia. Dr. Kowalski z Turki. J. Pokutyński z Krakowa. J. Bloch z Pragi. J. Fischbach z Wrocławia. M. Kulikowski z Rosji. S. Forschner z Budapesztu. S. Goldschmidt z Frankfurtu.

Hotel Żorża. W. hr. Komorowska z Chorobrowa. J Wiktor z Wojkówki. J. Klasterrey z Drohowyża. A. Janiewicz z Wołynia. A. i W. Adler z Rzymu. A. Więckowski z Krakowa. A. Weydlich z Podola ros. M. Bissetowa z Peczyniżyna. F. dr. Witte z Rostoka. F. hr. Broel-Plater z Litwy. R. Krzysztofowicz z Kasprzyjowa. M. Kopaczew z Kamieńca. N. Rau z Schönfeldu.

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1890.)

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg posp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszan.
Z Krakowa	4·03	8·50	**9·28**	**7·15**
Z Podwołoczysk	2·20	**7·30**	**3·15**	
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	**7·01**	**2·38**	
Z Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·36		
Z Suchej, Chyrowa, Ławocznego i Stryja		8·26		
Z Pesztu, Ławocznego, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		**12·08**		
Z Sokala i Bełzca (codzień)				5·41
Z Bełzca (co wtorek i piątek)				10·17
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	**4·20**	7·20	**6·30**
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	**10·35**
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	**11·05**
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	**10·16**		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławoczn., Stanisł., Husiatyna, Chyrowa i Suchej		**8·45**		
Do Stryja, Chyrowa, i Suchej		10·20		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		**5·50**		
Do Bełzca i Sokala (codz.)				8·03
" " (co piątek)				**2·29**
" " (co wtorku)				**4·43**

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczór do 5 min. 59 rano.

Ogłoszeń rozkładu jazdy na szlakach kolei państwowych w Galicji, nabyć można w każdej stacji po 6 ct. za sztukę.

Pociągi sezonowe.

Z dniem 15. lipca b. r. wchodzą w życie na kolejach państwowych sezonowe pociągi kąpielowe, które umożliwiają bezpośrednią jazdę wprost ze Lwowa do Rymanowa, Iwonicza, Szczawnicy, Żegiestowa, Muszyny i Krynicy, pociągiem nr. 911, wychodzącym ze Lwowa o godzinie 5·50 minut rano. Z powrotem mają takowe bezpośrednie połączenie z pociągiem nr. 192 przyjeżdżającym do Lwowa o godzinie 12·08 minut w nocy (wedle zegaru lwowskiego).

Wyjeżdżając ze Lwowa o godzinie 5·50 minut rano (według zegaru lwowskiego) przyjeżdża tego samego dnia:

do Rymanowa	o godzinie	1·58	popołudniu
" Iwonicza	"	2·10	"
" Starego Sącza (Szczawnicy)	"	6·08	"
" Żegiestowa	"	7·14	wieczór
" Muszyny-Krynicy	"	7·34	"

Z powrotem wyjeżdżając

z Muszyny-Krynicy	o godzinie	9·08	przedpołud.
" Żegiestowa	"	9·27	"
" Starego Sącza (Szczawnicy)	"	10·32	"
" Iwonicza	"	3·14	popołudniu
" Rymanowa	"	3·26	"

przyjeżdża się do Lwowa o godzinie 12·08 w nocy.

Przy tych pociągach wozy I., II. i III. klasy idą ze Lwowa wprost do Muszyny-Krynicy i napowrót.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki. (Telefonu Nr. 174 a.)